Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 47. Rzeszów, dnia 17 listopada 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Z żałobnego obchodu

śp. marszałka Focha w Rzeszowie.

Podczas obchodu żałobnego w Rzeszowie z powodu zgonu śp. marszałka Focha zrobiono kilka zdjęć fotograficznych, które wraz z opisem przebiegu uroczystości przesłano do ambasady Rzeczypospolitej francuskiej w Warszawie.

W pierwszych dniach listopada b. r. nadeszło na ręce burmistrza podziękowanie od p. ambasadora, które dla pamięci faktu i na zakończenie sprawozdania z tej uroczystości w całości przytaczamy.

Pismo ambasady przechowane w aktach brzmi:

Ambasade de la République Française en Pologne.

Varsovie, le 29 Octobre 1929.

Monsieur le Président!

Par votre lettre du 25 de ce mois vous avez bien voulu me communiquer des articles et des photographies montrant comment la Municipalité, la garnison et la population de Rzeszow toute entière avaient honoré la mémoire du Maréchal Foch.

Je suis particulièrement sensible à ces touchantes manifestations de sympathie, qui se sont produites sous votre présidence, et je ne manquerai pas d'en informer le Gouvernement de la République Française.

Dès maintenant je tiens à vous remercier en son nom, de l'initiative que vous avez prise et je vous prie d'être auprès de vos concitoyens l'interprète de ces remerciements.

Veuillez agréer, Monsieur le Président, les assurances de ma considération la plus distinguée.

Monsieur le Président du Conseil Municipal de Rzeszow. *Laroche*

W tłómaczeniu polskiem treść pisma opiewa:

Ambasada Rzplt. Franc. w Polsce.

Warszawa, 29 października 1929.

Panie Burmistrzu!

Listem swym z dnia 25 b. m. raczyłeś Pan przesłać mi artykuły i fotografje, stwierdzające, jak zwierzchność gminna, garnizon i cała ludność Rzeszowa uczciły pamięć marszałka Focha.

Odczuwam szczególnie te wzruszające objawy sympatji, jakie miały miejsce pod pańskiem przewodnictwem i nie omieszkam zawiadomić o nich Rządu Rzplt. francuskiej. Obecnie dziękuję Panu w jego imieniu za podjętą przez pana inicjatywę, a proszę być też tłómaczem mojego podziękowania wobec pańskich współobywateli.

Proszę — Panie Burmistrzu — przyjąć zapewnienia szczerego szacunku.

Laroche m. p.

Apel.

Jedną z najwięcej nastrojowych uroczystości 11-ecia powstania Państwa Polskiego w Rzeszowie pozostanie chwila wieczorna wojskowego Apelu w dniu 10 b. m., na Placu Wolności odbytego. Należy żałować, że publiczności z inteligencji było niewiele, ale zato obywatelstwa miejskiego zawodowego i robotniczego były istotnie całe tłumy.

Plac wolności zastawiły w czworobok bataljony 17 p. p., oraz baterje 22 p. a. p. W środku wschodniej połowy Placu Wolności ustawiono podjum. W czterech miejscach rynku, po rogach ustawiono stosy drzewa, które paliły się przez cały czas trwania uroczystości.

Uroczystość rozpoczęła się przed 7-dmą godziną wieczór. Po powitaniu wzajemnem komendantów i oddziałów wojskowych, po odebraniu raportu, odczytał jeden z oficerów nazwiska poległych, których miejsce i datę zgonu, po wygłoszeniu nazwiska, odczytali naprzeciw ustawieni żołnierze. Podczas tego aktu orkiestra 17 p. p. odgrywała marsz żałobny Szopena.

Równocześnie w pewnej odległości oddawano salwy armatnie, z drugiej strony słychać było ciągłą, jednolitą salwę karabinów maszynowych, a całe pole uroczystości rozświetlał co kilka minut blask rakiet.

Po odczytaniu nazwisk poległych trębacz pułkowy dał znak do modlitwy, nastąpiła chwila milczenia, po której wojsko odśpiewało potężnym chórem, przy dźwiękach orkiestry, hymn: Boże, coś Polskę.

Należy zaznaczyć, iż piękne przemówienie, zastosowane do okoliczności, wzywające żołnierzy do naśladowania bohaterów, do walki, miłości i poświęcenia dla ojczyzny wygłosił p. pułk. Kaliński.

Uroczystość zakończono odegraniem hymnu narodowego, poczem odbył się capstrzyk po ulicach miasta.

W uroczystości wzięli udział starosta Dr. Friedrich, burmistrz Dr Krogulski, — byli też obecni starostowie ze Strzyżowa i Kolbuszowej.

Nastrojowa chwila Apelu wywarła głębokie wrażenie na jej uczestnikach i ogóle zgromadzonej publiczności. Odczytywanie nazwisk poległych, nazwisk osób, pochodzących z Rzeszowa i powiatu Rzeszow., odwołanie się mowcy, iż w gronie obecnej publiczności znajdują się rodzice i rodzeństwo bohaterów, padłych w walce za ojczyznę, wywoływało w sercach słuchaczy głębokie i poważne uczucia.

Całość, złożona z wystrzałów działowych, karabinów maszynowych, rakiet, oświetlających podczas wojny przedpole, ruch i brzęk karabinów, ciemny wieczór, rozpalone ogniska, dawały obecnym obraz wojenny. Można niewątpliwie stwierdzić, że publiczność rozeszła się z Placu Wolności w bardzo poważnem usposobieniu serc i umysłów.

Nazajutrz odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, które celebrował ks. dr. Jałowy w asyście dwóch księży wikarych, na chórze śpiewała „Lutnia". Po nabożeństwie odbyła się defilada garnizonu. W uroczystości wzięli udział, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i rzesze publiczności.

Wieczorem wreszcie odbyła się uroczysta akademja w ładnie udekorowanej sali Sokoła.

Obszerne, nader pięknie zestawione przemówienie wygłosił p. dr. Ruczka. (Przemówienie to podamy we fejletonie „Gazety Rzesz."). Po przemówieniu wzniesiono okrzyk na cześć Ojczyzny, i Jej p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy.

Pozatem śpiewał chór mieszany i chór męski „Lutni". Między innemi odśpiewano „Modlitwę Konfederatów".

Orkiestra 17 p. p. odegrała dwa utwory, z tych drugi: uwerturę z „Halki" a to na instrumentach rżniętych (pierwszy publiczny większy występ) pod batutą p. kapelmistrza.

Całość akademji nader udatna, zostawiła bardzo miłe wrażenie.

Prywatne gimnaz. żeńskie

w Rzeszowie.

(Kanalja anonimowa — starania o prawo publiczności.)

Komu w Rzeszowie nie są znane perypetje z ostatnią maturą w tut. pryw. gimnaz. żeńsk.? Niewątpliwie te same kanalje, które działały już rok przedtem, dając upust potrzebom swego jaszczurczego charakteru, wysłały anonimowe listy do kuratorjum z fałszywemi informacjami o przebiegu matury pisemnej. Wprawdzie jeden z augurów pedagogicznych rzeszowskich wyraził się, że anonim wysłała jakaś zazdrosna uczennica — atoli uważamy zdanie to jedynie za chęć odwrócenia uwagi od innych właściwych twórców anonimu. Zarząd zakładu zwrócił się do Kuratorjum z prośbą wydania mu owych anonimów celem wdrożenia odpowiednich kroków sądowych, które domysły całego miasta, już dziś autorów wskazujące, niewątpliwie potwierdzą.

Kuratorjum zarządziło ponowną maturę pisemną — w innym zakładzie odbyć się mającą, przekazało do matury ustnej komisję odrębną, z innych profesorów złożoną, wreszcie przysłało nowego wizytatora p. Pająka, który odbył śledztwo a następnie przy maturze przewodniczył. Przebieg matury wykazał fałszywość anonimowych donosów — matura wśród takich okoliczności odbywana, dała rezultat lepszy niż dotychczasowy przeciętny — skończyło się tylko na zdenerwowaniu uczennic, które kilka tygodni wyczekiwały na decyzję kuratorjum.

Przyjdzie jeszcze moment, że się wypadkami temi i ich tłem zajmiemy, obecnie podajemy do wiadomości ludności treść podania, wniesionego przez zarząd do ministr. oświaty o udzielenie gimnaz. prawa publiczności, które stan jego przedstawia i spodziewamy się, że kanalja znowu wypuści swą jadowitą, ale jak zwykle nieszkodliwą ślinę we formie anonimu.

Treść podania brzmi:

Zarząd Towarzystwa Pryw. Gimnazjum Żeńskiego w Rzeszowie prosi o zmianę na lepsze stopnia prawa publiczności, nadanego Prywatnemu Gimnazjum Żeńskiemu w Rzeszowie Rozporządzeniem M. W. R. i O. P. z dnia 18/6 1929 r. Nr. II 12775/19 (Kurat. Okr. Szkoln. Lwów z dnia 2/8 1929 r. Nr. II 11090/29) a to z powodów następujących:

1) Zakład naukowy, noszący nazwę: Prywatne Gimnazjum Żeńskie w Rzeszowie, a istniejący od roku 1911/12, spełniał zawsze należycie swe zadania tak pod względem pedagogicznym jak i dydaktycznym, na co najlepszy dowód choćby w tem, że posiadał od pierwszej chwili powstania pełne prawa zakładów państwowych. Dopiero w roku 1926/27 Wysokie Władze Szkolne obniżyły stopień prawa publiczności, (Zakład utracił grupę „A“), ale go nigdy nie odebrały.

2) Zarząd, utrzymujący szkołę, nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem, lecz zajmuje się szkołą bezinteresownie, wybierany co dwa lata przez Walne Zgromadzenie członków. Frekwencja zaś uczennic, która w ostatnich latach szkolnych przekroczyła liczbę 200 (mimo, że w Rzeszowie istnieją inne szkoły średnie żeńskie, jako to: *a*) seminarjum nauczycielskie żeńskie, *b*) szkoła przemysłowa, *c*) szkoła handlowa, dowodzi najwyraźniej, że szkoła tego typu jest w Rzeszowie niezbędną koniecznością.

3) Braki, jakie ta szkoła poprzednio posiadała (mianowicie: *a*) brak własnego budynku a w następstwie tego *b*) nienależyte i niehigieniczne pomieszczenie szkoły, *c*) nauka dwurazowa, rano i popołudniu w tych samych salach, *d*) brak własnego kierownika, *e*) znaczna ilość sił uczących niekfalifikowanych i t. p.), których następstwem było odniżenie prawa publiczności, Zarząd obecny systematycznie pousuwał w zupełności.

4) Zakład przeniesiono w listopadzie 1928 r., w dziesiątą rocznicę niepodległości Polski, do budynku własnego, zaadoptowanego dla celów szkolnych według planów, zatwierdzonych przez Władze budowlane i szkolne. Szkoła ma więc obecnie pomieszczenie wygodne, w środku miasta, a mimo to ze wszech stron otoczone ogrodami; naukę ma we wszystkich klasach (7 oddziałów) rano i jednorazowo, a w programach swych stosuje się bezwzględnie do programów, ułożonych przez Wysokie Władze szkolne dla zakładów państwowych. Szkoła ma również obszerne boisko, a obok niego własny, dość duży sad (około $^1/_4$ morga), a oprócz tego ogródek szkolny dla doświadczeń przyrodniczych. Budynek ma wewnątrz obszerny westybul i obszerną klatkę schodową, a nadto dwie wielkie, ogrzewane szatnie, w których uczennice mogą w porze deszczowej znaleźć wygodne pomieszczenie w czasie przerw, by przez ten czas można było sale szkolne należycie przewietrzać. Posiada nadto elektryczne oświetlenie, by w miesiącach zimowych mogły uczennice wobodnie i przy dobrem oświetleniu spełniać swe zajęcia popołudniowe (np. zbiórki harcerskie, czytelnie, odczyty , pracownię chemiczno-fizyczną i t. p.).

5) Szkoła posiada własnego kierownika z pełnemi kwalifikacjami.

6) Na **24** sił nauczycielskich wszystkie siły dochodzące w liczbie **13** mają pełne kwalifikacje nauczycielskie dla szkół średnich, a z pozostałych **11**, które są siłami własnemi, **8** ma pełne kwalifikacje, a tylko **3** niepełne. Z tych trzech jednak dwie mają wszystkie magisterja, ostatnia zaś ma egzamin pedagogiczny, wszystkie zaś są w toku egzaminu kwalifikacyjnego.

7) Szkoła posiada gabinety fizyczno-chemiczne, przyrodniczy i rysunkowy w należytym stanie (mimo ogromnego zniszczenia, jakiego Zakład doznał w ciągu wojny) a ponadto dość znaczną bibljotekę, która się z roku na rok powiększa.

8) Na rok szkolny 1929/30 preliminował Zarząd dość znaczną kwotę (5.000 Zł) na prowadzenie pracowni chemiczno - fizycznej i zobowiązał się corocznie na ten cel możliwie jak największe kwoty asygnować aż pracownia ta zostanie doprowadzoną do względnej doskonałości, rozumiejąc ważność wymagań Władz szkolnych w tym względzie.

9) Zakład spełnia należycie swe cele pedagogiczne, na co dowód w tem, że wśród wychowanek Zakładu nie było dotąd jaskrawego przekroczenia.

10) Również pod względem dydaktycznym stoi Zakład na należytym poziomie, co stwierdzają każdorazowe wizytacje Zakładu; najlepszy zaś dowodem przytoczonego faktu są wyniki matur, jakich Zakład odbył już 10, specjalnie zaś ostatnia z roku 1928/29, przy której mimo obcej komisji, dwukrotnego pisania matury pisemnej i słusznie wysokich wymagań przewodniczącego, zdało maturę 67% abiturjentek. (Procent przedstawi się jeszcze korzystniej, jeśli się uwzględni to, że jedna abiturjentka po zdaniu matury pisemnej musiała odstąpić od ustnej wskutek choroby). Ta matura ostatnia jest również namacalnym dowodem, jak bezpodstawne są anonimowe oskarżenia Zakładu, wysyłane do Wysokich Władz przez jednostki nieuczciwe, kryjące się za anonimami lub sfingowanemi a nieczytelnemi nazwiskami, a których rozwój Zakładu w ostatnich latach i gorliwa praca i Zarządu i grona nauczycielskiego się nie podoba.

Zarząd więc obecny, doprowadziwszy swą niestrudzoną i zapobiegliwą pracą do tego, iż Zakład, powierzony jego pieczy, **spełnia obecnie wszystkie wymagania Wysokiego Ministerstwa co do otrzymania pełnych praw publiczności (grupa „A”), prosi o łaskawe nadanie takiego prawa na rok przyszły 1930/31, oraz o podniesienie szczebla uprawnień (posiada obecnie grupę „B” z zastrzeżeniami), jeśli już nie dla całego Zakładu, to przynajmniej dla klasy ósmej na bieżący rok szkolny 1929/30.**

WŁADYSŁAW RUDNICKI.

Kotlina skarbów.

Na południowy wschód od miasta Rzeszowa znajduje się ukryta kotlina gminy Chmielnik, z silnym wybrzuszeniem na północ i zachód pierwszego pasma podkarpackiego. Kotlina ta jest wielką antyklinalą fliszu karpackiego, zwrócona przodem w kierunku Borysławia, tylną częścią oparta o miasteczko Tyczyn przekręcone przez słowologów na Tyczyn. Potężne cielsko tej antyklinali pokrywają piękne fałdy, których najniższe wgłębienia stanowią jary odmyte wodą cudownie leczniczych źródeł, których tu jest wielka ilość, a których kolor wód, jakości smaku i własności lecznicze są różne i nader skuteczne, znane dokładnie tybulczej ludności, która artretyzmy, podagry, reumatyzm, ischias, ner-

---

Z „REDUTY”.

(„Pan Naczelnik... to ja”, krotochwila Monceya).

Farsa francuska ma swój kilkowiekowy rodowód, jako ludowa satyra, dla ludu grana i pisana. Uczy ona niefrasobliwego śmiechu a czasem tylko w krzywem zwierciadle każe przeglądać się w karykaturze aktualnościom. To też podstawą farsy francuskiej jest groteska doprowadzona do karykatury i tempo, ale tempo gallickie. Farsa grana w „Reducie” jest taką karykaturą stosunków kolejowych we Francji, gdzie aktualnością jest francuski „bolszewizm“, ale podlany szampańskiem winem i zagryziony ostrygą. Toteż, kto chce śledzić przygody Mumuche'a, niech idzie na przedstawienie, my zaś zajmiemy się oceną gry zespołu i samem przedstawieniem.

Przeglądając listę grających byliśmy z góry przeświadczani, że przedstawienie będzie udatne, brali w niem bowiem udział doświadczeni członkowie zespołu, którzy od początku istnienia „Reduty“ występują. I nie zawiedliśmy się.

Główna rola przypadła p. Hrebendzie. Pan Hrebenda jest urodzonym komikiem — wystarczyło mu pokazać się ze swemi deskami jako „żywa reklama“, by zdobyć sobie brawa i uznanie. A że w roli bezdomnego „kręciołka“ musiał obowiązkowo broić — więc nie dziwcie się, że widownia miała uciechę, jak rzadko.

Dalsze typy humorystyczne to p. Majchrzycka, Zembatowa i p. Komorowski. P. Majchrzycka wystąpiła w epizodycznej roli podróżującej gosposi, ale zagranej bezkonkurencyjnie. Stworzony typ pasażerki był arcyżywy, w najdrobniejszych szczegółach przemyślany, podkreślający trafnie komiczną stronę tej postaci. Bardzo dobrą była również jej charakteryzacja. P. Zembatowa wystąpiła w arcykomicznej roli dziewczyny do posług w podmiejskim barze, która robi wszystko na opak. Była duszą aktu pierwszego, który dzięki niej wypadł nieźle — jej duet z p. Hrebendą był kapitalny. Również korzystnie wypadła gra p. Komorowskiego w roli barona, utrzymana w dobrym tonie i w miarę komiczna.

Tak przedstawiały się typy komiczne; z dalszych należy wyróżnić grę uroczej p. Kazi Skrzyńskiej w roli żony zawiadowcy stacji, odegranej bardzo przekonywująco, z partnerem p. Lipczyńskim w roli naczelnika ruchu, konsekwentnie i dystyngowanie zagranej. Nie mogło oczywiście zabraknąć bardzo miłego aktora p. Sosnowskiego w roli gospodarza baru. Dobrym był p. Chrobak jako zawiadowca stacji, szczególnie jako typ. P. Lewandowski wystąpił w roli bagażowego kolejowego, patrzącego na świat przez czerwone szkiełka doktryny komunistycznej. Do tej kreacji p. Lewandowskiego odnosimy się z całem uznaniem, była dobra. Odtworzył z dużym realizmem typ prezesa sowietów — nasuwają się jednak przytem pewne uwagi natury bardziej ogólnej, odnoszące się po części i do reszty zespołu: u p. Lewandowskiego daje się odczuwać pewna manjera w grze, widoczna przedewszystkiem w charakterystycznym grymasie twarzy, skłanianiu głowy, ruchach rąk i ramion. W tej roli były one zupełnie nieszkodliwe — można nawet twierdzić, że były dobre — niezawsze jednak mogą być stosowane bez ujmy dla poziomu gry p. Lewandowskiego. Zasklepienie się w tej manjerze byłoby równoznaczne z zamknięciem sobie drogi postępu, możliwego przy studjach maski twarzy, przez podpatrywanie charakterystycznych typów z otoczenia, podchwytywanie modulacji głosu i t. p.

Uwagi pod tym względem są aktualne wobec całego zespołu, choć w nieco innym sensie: widzimy przeważnie jedne i te same typy, możemy nawet do pewnego stopnia przewidzieć jak dane osoby będą grać — nie ma tej metamorfozy, która znamionuje grę wielkich artystów. Grający nie zawsze zdają sobie sprawę, jaki typ mają odtworzyć, są skłonni poświęcić artystyczne walory swych ról, dla „podobania się!“ Oczywiście uwagi te powiedziane są tylko en passant i nie odnoszą się specjalnie do tego przedstawienia. Co do reszty zespołu — p. Mottlówna wystąpiła jako debjutantka w roli baronowej, odegranej poprawnie, lecz mało przekonywująco: nie wyobrażamy sobie, by zazdrosne żony, zdecydowane aż na tak ryzykowny sposób karania swych niewiernych mężów, były w danym momencie tak zrównoważone i spokojne. Prócz tego wystąpili w mniejszych rolach p. Zulińska, p. Holzer i p. Grzebyk.

Ocena ogólna: Całość wypadła dobrze z pewnemi niedociągnięciami, któreby świadczyły o potrzebie lepszego pamięciowego opanowania roli. W akcie pierwszym sufler za głośny, tempo nieco słabe, również urządzenie sceny w tym akcie wypadło słabiej, co należy przypisać szczupłości miejsca i brakowi większego wyboru kulis. Akt drugi i trzeci naogół dobry. Zaimponowały nam drzwi, których potrzeba dawno dawała się odczuwać.

Wesoła farsa została przyjęta z ogólną radością i w interesie miłośników teatru domagamy się jej powtórzenia.

wówki i inne dolegliwości sama z pomocą tych wód leczy, rzadko zasięgając pomocy lekarzy. Wielka ilość kaplic i figur — łączy się legendami z cudownem uzdrowieniem i świadczy o bliskości leczniczego źródła. Odmyte dna jarów stanowią tu różnokolorowe warstwy łupków i piaskowców, pokrywając bok wielkiego siodła pięknie i dokładnie dając podstawę, studjum dla geologów, w ostatnich czasach — coraz więcej tu zaglądających. Jasno-szare, niebieskie, ciemno-szare łupki, tworzące tu ściany wielkiego sklepienia, już na pierwszy rzut oka wzbudzają chęć zaglądnięcia do ich wnętrza, ażeby zbadać ich zawartość. Wielka wojna rzuciła mię w okolice, o podobnych podłożach jak wyżej, gdzie znajdowały się liczne i bogate kopalnie. To zachęciło mię do powzięcia prób zbadania wnętrza i naszej okolicy.

W poszukiwaniu skarbów.

Ochota do odkrywek górniczych potęgowała się u mnie z dnia na dzień, a zapytany o opinję w tej sprawie inżynier górniczy ś. p. Klaudjusz Angerman, poparł całą powagą swej wiedzy zbawienną myśl zbadania terenów górniczych Chmielnika i okolicy, przyrzekając swą pomoc, niestety w tym czasie zmarł z wielką szkodą dla sprawy. Pierwsze powierzchowne odkrywki górnicze wskazywały na złoża węglowe, a dla ich eksploatacji należało pomyśleć o utworzeniu spółki, któraby tą imprezę zfinansowała. Rzucone hasło przyjęli ochoczo tutejsi miejscowi obywatele, składając fundusze, materjały odbudowy górniczej i dostarczyli silnego robotnika do dyspozycji. Statut spółki węglowej o dwunastogodzinnym dniu pracy przyjęto jednogłośnie. Zawodowi górnicy objęli rolę sztygarów a po uzyskaniu prawa szurfu, oskardy dzień i noc przebijały warstwy łupków, by spodziewane pod łupkami ukryte złoża węglowe odkryć. Raporty górników nie przynosiły zmian pokładów w miarę zagłębiania się, jakto przy kopalniach węgla się spotyka, a jednostajność warstw zasmucała ich z każdym metrem w głąb. W dwudziestympiątym metrze pada rozkaz: „na wierzch!" Wydobywa się syk z szczelin, woda zimna i kłębująca się zalewa szybko otwór, a błysk lamp górniczych potęguje grozę. Czary czy duchy przeszkadzają? Nie da się robić! Przypadkowo zjawia się inżynier górniczy, którego w przejeździe złowiono. Na usta ciśnie się pytanie: Co on też powie? Jego okulary poznały sytuację! Budowa siodła I klasa: pokłady naftowe — gazy — szkoda wysiłku w poszukiwaniu węgla, — wiercić do ropy, wosku, węgla niema! Tyle uciechy, tyle roboty i wysiłku na darmo! Skosztowaliśmy wody, dziwna i smakuje jak „naftusia".

Spółka Węglowo-Naftowa „Chmielnik".

Dotychczasowi członkowie nie zrazili się orzeczeniem inżyniera-geologa, owszem objawiali chęć poszukiwania ropy. Postanowiliśmy przedewszystkiem zreorganizować spółkę węglową na węglowo-naftową, rozszerzyć ramy statutu na całą okolicę. Ponieważ był to czas inflacji — marek polskich, spodziewaliśmy się, iż o kapitał zakładowy nie będzie trudno.

Badania geologiczne przeprowadzono jeszcze raz, orzeczenia geologa oraz jedyne w Małopolsce odkryte piękne źródło antyklinali, przemawiały za trafnością jego przypuszczenia i za koniecznością wierceń. Do zreorganizowanej spółki zgłosili licznie swój akces okoliczni włościanie, urzędnicy i ludzie wolnych zawodów, nabywając drobne akcje spółki. Nieprzystąpili jednak ci, którzy rzeczywiście posiadają kapitały. Jest kasta, która nie wyzbędzie się nigdy przyrodzonej zarozumiałości, krytyki inicjatywy wychodzącej z ludu. Roztrwonić kapitały zagranicą mogą, ale przyłożyć rękę do pracy z ludem, to za ciężki balast na ich tępotę umysłu. Ponieważ groziła dewaluacja marek, zmuszeni byliśmy niedostatecznym kapitałem zakładowym rozpocząć budowę szybu i wszelkich urządzeń technicznych przy pomocy sił fachowych. Mimo to dewaluacja zniszczyła nam część funduszów. Słabą finansowo spółkę popierali silne włościanie w utworzeniu szerokich pól naftowych, w setki morgów idących. Ciężkie narzędzia, kotły i maszyny ich ręce w braku odpowiednich dróg i w czasie roztopów wiosennych postawiły szybko na miejscu bez uszkodzenia. Rozpoczęto wiercenia: w miarę pogłębiania się otworu wzrastały koszta, zmniejszała się sprzedaż akcji spółki. Z każdym dniem słabły jej finansowe siły, z drugiej atoli strony pod ciężkiemi uderzeniami świdrów rodziły się siły nowe nie znane ale żywe. Otwór rozpoczynał żyć, oddychać gazami, które różnemi głosami i strzałami zwiastowały dorębywania się świdrów do ich mieszkań podziemnych. Ostatni dech pary kotła, nie udźwignąwszy już świdra, puszczono w syrenę. Jej głos wstrząsnął powietrzem, rozległ się jęk po górach, ruch stanął z braku funduszów. (Dok. nast.).

Piękna uroczystość w Przybyszówce.

Dnia 27 października b. r. przeżywała gmina Przybyszówka niezwyle podniosłe i radosne chwile. W dniu tym cała wieś jak długa i szeroka, bez względu na kierunek, czy zapatrywanie polityczne święciła „Dzień współdzielczy i Oszczędności". Dyrektor szkoły p. Czarnek Stanisław, łącznie z naczelnikiem gminy p. Pączkiem Karolem zorganizowali Komitet obchodu tego święta, do którego to Komitetu zaproszono przedstawicieli wszystkich organizacyj, jakie na terenie gminy znajdują się.

Celem uświetnienia uroczystości, zaproszono orkiestrę ze Staromieścia. Pięknym był widok pochodu zdążającego na nabożeństwo do kościoła. Na czele pochodu, który rozwinął się na przestrzeni przeszło pół km, kroczyła orkiestra, przygrywając piękne marsze. Tuż za orkiestrą postępowała w pełnem umundurowaniu „Straż Pożarna" i „Związek Strzelecki", następnie młodzież szkolna ze swym sztandarem, dalej członkowie Kółka Rolniczego z przewodniczącym p. dyr. szk. Czarnkiem Stanisławem, również ze swym sztandarem, Członkowie Kółka Rolniczego z Przybyszówki dolnej, Członkowie Mleczarni ze swym przewodniczącym Gutowskim, Członkowie Kasy Stefczyka z przewodn. Rady Nadz. Cyłą Piotrem, Członkowie Rady gminnej z naczelnikiem gminy p. Pączkiem Karolem w końcu, — w niewidzianej dotychczas liczbie mieszkańcy gminy, a także sąsiedniej wsi Bzianki. Po nabożeństwie, przy dźwiękach orkiestry odbyła się defilada „Straży Pożarnej" i „Związku Strzeleckiego", którą odebrali wymienieni przewodniczący miejscowych organizacyj, p. Pączek ze zwierzchnością gminy, naczelnik Straży Pożarnej p. Pączek Antoni i przewod. R. N. Kasy Stefczyka p. Cyło Piotr, poczem orkiestra odegrała kilka utworów koncertowych.

Po południu o godz. 3-ciej pomimo deszczu, zgromadziła się znaczna liczba mieszkańców w domu gminnym, gdzie odbyło się wygłoszenie referatów. Dłuższe zagajenie wygłosił p. dyr. Czarnek, poczem wygłosił referat przybyły z Rzeszowa p. Jamka.

Imieniem miejscowych spółdzielni, przemawiał pięknie i rzeczowo gospodarz p. Cyło Piotr, za co zebrani wynagrodzili go długotrwałemi oklaskami. W międzyczasie, młodzież szkolna odśpiewała pieśni patrjotyczne.

Przew. p. dyrektor szkoły podziękował wszystkim za czynny udział w całodziennych prawie uroczystościach, a po odśpiewaniu hymnu państwowego przez wszystkich, zebranie rozwiązał.

Uroczystości te wywarły niezatarte wrażenie.

Uczestnik.

KRONIKA.

Uroczysta Akademja u pocztowców. Z okazji święta narodowego w dniu 11 listopada urządził tut. personal pocztowy z inicjatywy dyrektora Urzędu pocztowego p. Andrzeja Rusyna uroczystą Akademję.

O godz. 11 zgromadził się cały personal pocztowy w pięknie i gustownie udekorowanej sali telegrafu.

Słowo wstępne wygłosił p. dyrektor Rusyn. Prelekcję na temat historycznego znaczenia rocznicy Niepodległości wygłosił kontrolor Stefan Kurnal, a p. Orzełowa Władysława, kontrolorka poczt., znana i ceniona artystka tutejszej „Reduty", wygłosiła z przejęciem piękny wiersz okolicznościowy. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" oraz „Jeszcze Polska nie zginęła" wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na cześć Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz na cześć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Całość Akademji nosiła charakter bardzo podniosły i niezwykle uroczysty, co świadczy o wysoce patrjotycznych nastrojach tutejszego personalu pocztowego.

Dzień 11 listopada obchodzono w więzieniu porankiem, urządzonym staraniem naczelnika więzień p. Żyły i przy pomocy ruchliwego zarządu T. S. L. Na uroczystość złożyły się deklamacja jednego z więźniów, chór więźniów, kierowany przez p. Dziubka i przemówienie majora Ciepielowskiego. Na mszy śpiewał chór Lutni. Zaznaczyć należy, że dzięki zapobiegliwości p. Żyły i pomocy T. S. L. odbyło się już kilka odczytów dla tych przez społeczeństwo odsuniętych a często nieszczęśliwych ludzi.

W Tow. Sług św. Zyty odbyła się uroczystość w niedzielę po południu urządzona staraniem prezeski p. Ruczkowej, na którą złożyły się: odczyt p. Skoczkówney, deklamacje i chór członkiń. Zakończono okrzykiem na cześć Pana Prezydenta i modlitwą za poległych.

Radjo 12 b. m. w Rzeszowie świetnie opłaciło się wszystkim abonentom. Dnia tego, o godz. 8·30 wieczór, mieli oni sposobność przysłuchać się koncertowi we Filharmonji warszawskiej, na którym śpiewał pierwszy dziś europejski tenor Jan Kiepura. Znakomity ten śpiewak nie żałował dla rodaków swych nadzwyczaj obfitego programu, w którego skład wchodziły utwory Moniuszki, Niemojewskiego, Galla, Pucciniego, Verdiego, Masseneta, Leoncavala. Wieczór był wilgotny, ale cichy, fale elektryczne przenosiły głos nader czysto i wyraźnie. Słychać też było frenetyczne oklaski i okrzyki zapału słuchaczy we Filharmonji, słychać było, jak p. Kiepura obiecywał, iż w maju nie pojedzie do Ameryki, lecz przyjedzie do Warszawy, jak prowadził rozmowę z estrady z publicznością rozentuzjazmowaną, jak go proszono jeszcze o jeden utwór na pożegnanie, jak oczywiście przeważały damskie głosy wielbicielek artysty. W Rzeszowie znane nam wypadki, że w samym dniu koncertu ludzie instalowali u siebie w dniu 12 b. m. aparaty radjowe właśnie dlatego, aby mogli słyszeć koncert u siebie w domu. Wszystko się udało, a jesteśmy też przekonani, że i sam artysta ma duże zadowolenie z faktu, iż jednym zamachem dał się tak mile poznać całej Polsce.

Warszawski zespół operowy daje w sobotę dnia 16 b. m. w sali Sokoła operę Pucciniego „Madame Buterfly". Impresa ta pod kierownictwem znanego śpiewaka-artysty, barytona p. Narożnego, przy współudziale znakomitej śpiewaczki p. Modrzyckiej, primadonny Teatru Wielkiego z Warszawy, Haliny Leskiej i tenora dramatycznego p. Millera, daje rękojmię iż wystawienie tej dotąd w Rzeszowie nie dawanej opery, odbędzie się na wysokim poziomie artystycznym. Zespół przywozi z sobą własną orkiestrę i dekoracje, prócz tego własne chóry.

W zespole tym biorą również udział niektórzy artyści znani nam już z przedstawień Halki i Fausta, które przed mniejwięcej dwoma laty były w Rzeszowie dawane z wielkiem powodzeniem i spodziewamy się, że i tym razem przepiękna opera Pucciniego w zupełności dopisze.

Zebranie towarzyskie z tańcami urządza Komitet „Stacji Opieki nad dzieckiem“ w sobotę dnia 23 b. m. w salach Kasyna miejskiego. Początek o godz. 7 wieczorem, wstęp 2 Zł za zaproszeniem.

Posiedzenie Rady Nadzorczej „Chmielnika“. W dniu 12 b. m. odbyła posiedzenie Rada Nadzorcza Spółki naftowej w Chmielniku w związku z intenzywnością prac szybu Stefana 1 i potrzebą zabezpieczenia funduszów do kontynuowania dalszych wierceń. Głębokość szybu tego wynosi obecnie 500 m. a tak orzeczenia inżynierów - geologów jako też odkrywki przemawiają niezbicie o istnieniu ropy, do której dowiercenie się jest kwestją czasu i pieniędzy.

Rada Nadzorcza wraz z Zarządem w zrozumieniu konieczności doraźnego zasilenia Kasy Spółki składa na ten cel 5.000 Zł w oczekiwaniu, że społeczeństwo i miarodajne czynniki pójdą za dobrym przykładem przez zakupywanie udziałów Spółki po 100 Zł u p. Rejenta Dębickiego, lub członka Zarządu inż. Żurowskiego (Elektrownia) a przez to poprą przyszły przemysł naftowy naszej okolicy.

Co się u nas o tem myśli? W listopadowym numerze sławnego berlińskiego miesięcznika „Preussische Jahrbücher“ znajdujemy artykuł pt. „Wskazówki“, w którym czytamy: „Rosyjski język rozumie się u nas tylko szczególnie rzadko. Przyczyny tego leżą blisko, stan taki jednak byłby na czas dłuższy nietylko kompronitującym, ale nadto więcej jak w jednym względzie wprost niebezpiecznym. Środków nauki jest dosyć. Nie da się udowodnić, jednak nie wątpliwie za czasów Aleksandra I i obu Mikołajów umiano bez porównania więcej w Niemczech po Rosyjsku, niż dzisiaj, mimo bardzo podówczas prymitywnych środków nauki tego języka. Dziś się takimi brakami nie można wymawiać się.“

Tu następuje wyszczególnienie sposobów nauki, a artykuł kończy się mniej więcej w ten sposób: „Wkażdym razie wskazanie na powyższe okoliczności, (już ze względu na ogólne warunki) jest na czasie, jak i z tego wynikająca wskazówka, by zaznajomić się, jak powiada Turgenjew z wielkim i potężnym językiem rosyjskim“.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu nadmienić, że niemcy wydają krótkie, ale niesłychanie szczegółowo wystylizowane broszury o armjach: rosyjskiej, czecho-słowackiej i polskiej, oraz że broszura wydana, o armji polskiej, już się tam doczekała drugiego wydania.

Staramy się, ażeby na szerszej podstawie współczesnej, politycznej literatury niemieckiej, przedstawić naszym czytelnikom pewne bezględne zasady Niemieckie w stosunku do państwa Polskiego, które wymagają szczególnie silnego zesolidaryzowania polskiego społeczeństwa i wyszukania dróg możliwie silnego zbliżenia narodów słowiańskich.

Kursa dla analfabetów. Magistrat miasta Rzeszowa w porozumieniu z Wydziałem szkolnym dla szkół dokształcających w Rzeszowie urządza w czasie od 1 grudnia 1929 r. do końca kwietnia 1930 r.

Nauka udzielaną będzie bezpłatnie, jak również bezpłatnie otrzymują uczestnicy kursu wszelkie przybory naukowe.

W pisy na kurs odbywać się będą od dnia 15 do 25 listopada br. codziennie od godz. 6—7 wieczorem, dla mężczyzn w szkole im. H. Sienkiewicza, dla kobiet w szkole im. św. Jadwigi.

Godziny nauki wyznaczone zostaną przed rozpoczęciem kursów po poprzednim porozumieniu się kierownictw kursów z uczestnikami.

Nauki udzielać będą fachowe siły nauczycielskie.

Cukiernia Ziemiańska przeszła onegdaj pod nowy zarząd lwowskich fachowców p. p. Lisowskiego i Piotrowskiego, którzy po odpowiednim remoncie lokalu zapraszają tak miejscową jakoteż przejezdną publiczność do korzystania z doborowej kuchni i bufetu po cenach wcale nie wygórowanych.

† **Dr. Adam Ostoja Zagórski,** Sodalis Marianus, b. lekarz miejski, kapitan - weteran 1863 r., zmarł dnia 15 listopada b. r. w 88 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 17 listopada b. r. o godzinie 2·30 po południu z kaplicy cmentarnej na starym cmentarzu.

Zanim umieścimy obszerne wspomnienie zaznaczamy, że Zmarły był ostatnim przedstawicielem bohaterów 63 roku, w którym, jako akademik, brał czynny udział. Wraz z Nim ubywa Rzeszowowi może ostatnia postać tej wielkiej epoki, w której w męczeński sposób objawiła się dusza Polski. Redakcja na tej drodze przesyła Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia. Cześć Jego pamięci!

OGŁOSZENIA.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa.

Bilans surowy z dnia 31 X 1929.

STAN CZYNNY	Zł	gr	STAN BIERNY	Zł	gr
Gotówka	156.984	52	Wkładki oszczędności	5,528.491	29
Lokacje	193.888	25	Różni wierzyciele	786.695	27
Papiery wartościowe	30.937	27	Dochody brutto	529.003	41
Pożyczki hipoteczne	523.937	45			
Pożyczki komunalne	497.381	03			
Pożyczki na skrypta	21.665	—			
Weksle w portfelu	4,595.318	06			
Różni dłużnicy	710.982	—			
Inwentarz	—	01			
Wydatki brutto	113.096	38			
Razem	6,844.189	97		6,844.189	97

94 *Dr. Roman Krogulski* *Władysław Pieczątkowski* 1—1

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45.